

# Kryzys w puszczach egzotycznych

Odwrót od cywilizacji spowodowany nędzą

Nowojerski „Harpers Magazine“, donosi o niesłychanym zubożeniu, jakie panuje obecnie w niektórych rejonach Ameryki Południowej. Są to ziemie, które od dawna znają dowody, się pod silnymi wpływami cywilizacji i gdzie zamieszkiwało wielu białych. Obecnie — wskutek panującej tam nędzy, biali opuszczają tamte strony, a pozostają tylko Indianie oraz metysi, tworząc powoli na nowo społeczeństwa kolorowoskórych oraz nową cywilizację — mieszaninę kultury indyjskiej z tą dozą kultury, jaką posiadają metysi.

## ZAMARLE MIASTA

Placówki białych zanikają więc powoli coraz bardziej. Zamierają, wyludniają się całe miasta. Na wschodnim zboczu And znajdują się dwa miasta: peruwiańskie — Molobamba i leżące w Boliwii — Santa Cruz. Miasta te, ongi założone przez zwycięskich najeźdźców ze starego świata, bogate i wspaniałe — dziś nie są niczym więcej jak malownicze ruiny. Ta śmierć miast pochodzi stąd, że komunikacja między nimi a resztą świata, aż do ostatnich czasów odbywała się za pomocą mułów. Nie więc dziwnego, że powoli miasta te oustoszały, gdyż ludzie przenosili się tam, gdzie istniała łatwiejsza komunikacja kolejowa czy automobilowa.

## POCIĄG ODCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC

Przez gęszczą puszczy Brazylijskiej przebiegają szyny kolei żelaznej. Szyny giną w gęstwinie

a tor kolejowy zarasta bujna roślinność. Jest to linia kolejowa zbudowana ongi za cenę milionów dolarów i tysięcy istnień ludzkich, gdyż używano do budowy toru zarówno biali, jak i czerwonoskórzy padali prosto masowo wskutek niesłychanie ciężkiej pracy w okropnych warunkach klimatycznych.

Kolej ta służyła do przewożenia transportów kauczuku boliwijskiego. Ale z czasem kauczuk boliwijski przestał być towarem żądanym na rynku i eksploatacyjni tamtejsi przemycili się na hodowlę trzciny cukrowej. Ale i to zawiodło. Wszelki ruch handlowy zaczął w tych rejonach Ameryki zamierać. Zapanała ponury tragiczny zastój. Zastój tak wielki, że wspaniała elektrownia w Abun, z której miasto było tak dumne, obecnie funkcjonuje tylko w ciągu jednego dnia w tygodniu, kiedy na dworzec przyjeżdża pociąg. Kryzys światowy przyczynił się definitywnie do zamarcia wszelkiego ruchu.

## DAWNE DOBRE CZASY

A przecież były dobre czasy, kiedy dorzeczce Amazonki kolonizowane było przez przybyszów z Ameryki Północnej i z Europy, jadących tu z nadzieją, że znajdą nowe Eldorado. Ale nadzieja zawiodła i ludzie, którzy przybyli eksploatować puszcze, nie znaleźli tu złota. Ale zato znaleźli inne okazje i sposoby do zrobienia majątku. Jednym ze źródeł był kauczuk. Była to szczęśliwa passa, kiedy zapotrzebowanie na surowiec było olbrzymie i wobec tego dla zdobycia jego w jaknajwiększych ilościach, używano do eksploatacji niebezpiecznych Indian za ganiając ich pracy w sposób bezwzględny i okrutny. Czerwonoskórzy wymierali z przepracowania. A przybysze — Hiszpanie i Portugalczycy, robili majątek i prosto tarzali się w złocie. Szampan i whisky płynęły strumieniem w dżungli brazylijskiej.

## DYKTATOR

W dolinie Orinoko, miasto de St. Fernando de Atabai było również jedną ze wspaniałych i kwitnących stolic w Ameryce Południowej. Miasto znajdowało się pod władzą niejakiego Thomasa Funesa. b. sprzedawcy piwa w N. Jorku, który dzięki swoim talentom organizacyjnym i politycznym zdobył władzę dyktatora i intensywnie zajął się przedewszystkiem tępieniem rasy czerwonej. W okresie jego rządów biali ludzie robili co mogli, aby zagarnąć

jaknajwięcej pieniędzy, a dyktator nie karał żadnych przestępstw. Więc oprócz handlu kauczukiem uprawiano się także i handel ludźmi. Niejednokrotnie urządzane były istne oblavy na czerwonoskórych, przyczem starców i dzieci męczono, męczycy używano do ciężkiej pracy przy wydobywaniu kauczuku, a kobiety sprzedawano do domów rozpusty.

Kryzys ekonomiczny, który zmniejszył popyt na kauczuk boliwijski, położył więc kres nie tylko wzrastaniu wielkich fortun, ale także i zniechęceniu się nad tubylcami. Obecnie St. Fernando de Atabai jest także miastem zamierłym, nie liczącem więcej nad 60 mieszkańców — samych czerwonoskórych lub metysów. Ludzie ci żyją we wspaniałym ongi mieście, gdzie imponujące gmachy rozpadają się w gruz, a w mieście zdaje się panować śmierć. Podobnie wygląda i sąsiadnie miasto Baltazar. Dziś na miejscu ożywionego miasta jest prosto puszczę i tylko gdzieś tam gdzie sterczą szczytów budowl.

## TRAGEDIA INDIAN

Kryzys, który spowodował głód i nędzę, odbił się tragicznie na życiu licznych Indian, zamieszkujących tamte strony. Trzeba wiedzieć, że Indianie należą do rasy inteligentnej, zdolnej i dość walekiej. W zetknięciu się z białymi Indianie łatwo przyjęli cywilizację, otrzymali pewne wykształcenie i przyzwyczaili się do normalnych warunków życia kulturalnego. A tymczasem kryzys zmusza ich do powrotu do dawnych warunków, do warunków życia prymitywnych, pozbawionych wszelkich wygód. Nędza jest tak wielka, że zdobycie pudełka zapalek, igiel lub też nici dla szycia ubrania jest dla Indian pozbawionych możliwości zarobkowania rzeczą niesłychanie trudną.

Ale najostrzej odczuwają brak mydła. Indianie należą do ludzi o szczególnym zamiłowaniu do czystości i fakt, że nie mogą myć się stanowi dla nich rzecz bardzo przykłą. Jako jedyny sposób utrzymania, pozostało im obecnie dostarczanie na sprzedaż upolowanej zwierzyny, a miało być zyski zbyt małe. Wobec tego zajmują się czym innym — a mianowicie handlem bardzo silną trucizną „curare“. Sprzedają ją po cenie niesłychanie niskiej, żądając natomiast pieniędzy srebrnych. Banknoty, emitowane przez banki amerykańskie, nie znajdują w puszczy brazylijskiej uznania. Obecnie z dnia na dzień, jak stwierdza „Harpers Magazine“, pauperyzacja wśród Indian jest coraz większa, a co ciekawsze, że ochrzczeni i tak dawno nawróceni na wiarę chrześcijańską Indianie, wraz spowrotem do swego dawnego, prymitywnego życia zaczynają powracać i do kultu swych dawnych bóstw.

Je się za oknem. Przed uruchomieniem wagonu — kina musiano przewieźć wiele trudności technicznych, a co najważniejsza założyć specjalne urządzenia celem zagłuszenia turkotu pociągu, podążącego z szybkością 85 mil. ang. na godzinę. Próbną jazdę dały jednak świetne rezultaty i zarząd kolei zamierza wprowadzić wagon — kina również przy niedzielnych pociągach wycieczkowych.

## Kino w pociągach Angielska inowacja

Angielska „North Eastern Railway Comp.“ postanowiła wprowadzić w pociągach ekspresowych, kursujących między Londynem a Leeds, wagon kinowy. Jest to pierwsza tego rodzaju próba w Anglii, wzorowana na kolejach amerykańskich, dotychczas bowiem przedstawienia kinowe urządzone były tylko na stacjach kolejowych.

Wagon kinowy pomieści może 44 osoby, a aparat projekcyjny znajduje się za oknem.

Przed uruchomieniem wagonu — kina musiano przewieźć wiele trudności technicznych, a co najważniejsza założyć specjalne urządzenia celem zagłuszenia turkotu pociągu, podążącego z szybkością 85 mil. ang. na godzinę. Próbną jazdę dały jednak świetne rezultaty i zarząd kolei zamierza wprowadzić wagon — kina również przy niedzielnych pociągach wycieczkowych.

## Kostjum kąpielowy w którym nie można utonąć

Na obecną sezon wakacyjny pomysłodawcy Amerykanie wymyślili dla amatorów kąpiel nieumiejących pływać niezmiennie praktyczny kostjum kąpielowy, w którym nie można utonąć. Oryginalny ten kostjum składa się z krótkiej koszulki kłoskowej z nieprzemakalnego materiału. Koszulka ta posiada kilka pło-

nawo idących, otwartych u dołu kieszeni.

Kiedy właścicielka kostjumu wchodzi do wody i stopniowo coraz głębiej zanurza kieszenie te, napelnione powoli, zamykają się automatycznie, stanowiąc rodzaj pusa bezpieczeństwa, utrzymującego kąpielkę na powierzchni wody.



## Tytuły

Znam wielu kawiarnianych bywalców, których kelnerzy tytułują albo panie hrabio, albo panie dyrektorze, profesorze, redaktorze, mistrzu i t. p.

Dziwiła mnie nieraz ta niesłychana wprost intuicja kelnerów, która pozwala im odgadnąć należne ludziom tytuły, boć przecież niema zwyczaju wypisywania ich na gorsie koszuli. Drażniło mnie to tembardziej, że kelnerzy zdradzali w tym względzie jakgdyby specjalną opieszałość w stosunku do mnie i długo nie potrafili odgadnąć, że w gruncie rzeczy jestem staro-ruskim kniazem i podając mi pół czarnej nie tytułowała mnie, jak należy.

— Uszanowaaaa... kniazio! Zastanawiając się nad tą sprawą, odkryłem wreszcie sposób, w jaki należy wszem wobec dawać do zrozumienia, że jest się dyrektorem, profesorem, mistrzem, redaktorem, hrabią etc...

Podpatrzyłem prosto jak to robią inni. Do tego celu należy dobrać sobie współnika, któremu też należy się jakiś tytuł.

Przychodzi do kawiarni, powiedzmy, czeladnik fryzjerski i przy zamawianiu pół czarnej, pyta kelnera dyskretnie:

— Czy nie było tu profesora Kuszpietowskiego? Bo umówiłem się z nim na drugą i spóźniłem się, niestety...

— Nie znam profesora Kuszpietowskiego i nie wiem jak wygląda — odpowiada zajęty kelner i spieszy do swoich zajęć. Tem niemniej tytuł profesora utkwiał mu już w pamięci.

Po chwili zjawia się Kuszpietowski (akwizytor branży kolonialnej) siada przy stoliku i woła kelnera:

— Proszę pół czarnej — powiada — a może zjemy po ciasteczku, dyrektorze? — zapytuje, zwracając się do czeladnika fryzjerskiego.

— Owszem, możemy zjeść po ciasteczku, a jakie radziłobyście wybrać, profesorze? — tytułuje skolei Kuszpietowskiego.

Kelner notuje to sobie w pamięci i gdy po kilku powtórzonych scenach Kuszpietowski zjawia się w kawiarni, kelner spieszy w lewo

sadach:

— Pan profesor zaaje się lubi te ciasteczka z kremem... nieprawdaż?

W ten sposób powstają tytuły profesorów, mistrzów, dyrektorów, hrabiów. Dziś już kelnerzy tytułują mnie jak należy, — kniazem, ale ja zrobiłem inaczej. Zadzwońnię do pewnej kawiarni i poproszę sobie do telefonu.

— Proszę poprosić kniazia Jura, — powiedziałem.

Długo się nikt nie odzywał, szukali widocznie, wreszcie kierownik sali zapytał, jak kniaz Jura wygląda.

— Granatowy kapelusz, wiśnio wy krawat, spodnie pepita — oznajmiłem. Siaduję zwykle na wis a wis lustra. Proszę powiedzieć, że dzwonił hr. X.

Po chwili zjawiałem się ubrany jak wyżej i usiadłem vis a vis lustra. Przybiegli do mnie kelnerzy, w podskokach.

— Uszanowaaaa... panu kniazio-wi, dzwonił hr. X.

Odtąd mam należny mi tytuł.

Kto wie, czy nie należałoby pewnego dnia posprawdzać tych wszystkich tytułów. Zwłaszcza, że znajdujemy się w przededniu wyborów do Senatu. Znam paru takich utytułowanych, którzy poważnie liczą na wakans w Senacie, a nie mają czterech klas skończonych. Widocznie przeszkodziła im w studiach wojskowa służba, jeden podobno jest nawet rektorem (!).

Wyszłoby to jedynie Senatowi na korzyść. Dla dobra sprawy gotów jestem nawet zrezygnować z mojego tytułu kniazia. Bo Senat to nie kawiarnia, a państwo nie składa się wyłącznie z samych kelnerów

Kniaz Jur.

## Najmniejsza armia na świecie

Najmniejszą armią na świecie jest gwardia watykańska, która ostatnio powiększona została o nowych rekrutów. Na podwórzu watykańskiem odbyło się aroczyste zaprzysiężenie żołnierzy, przybranych w malownicze kaski historyczne według wzorów Rafaela. Gwardziści papiescy składają przechodzącemu papieżowi ukłon, przyklekając na jedno kolano. Członkowie najmniejszej armii na świecie ćwiczeni są pilnie w władaniu bronią i musztrze, a ponadto uczą się muzyki, historii i tworzą chóry śpiewacze.

Antoni Marczyński

82)

## Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

W ostatniej niemal chwili, kiedy sprężony ogon już, już miał owinać dokoła ręki, Freddy przeszedł do kontrataku, którego pomysł podsunęło mu... znużenie. Jego ramię, dotychczas wyprężone poziomo, zmoczyło się rzycho, gdy gad całym swym ciężarem zawisł na końcu bambusa, zaczęło powoli opadać w dół.

— A to głupiec ze mnie!

Raptem opuścił rękę uzbrojoną w pręt tak, że ów wraz z swoim „lokatorom“ chlupnął w wodę i, nie przestając na tem, zanurzył go jak można było najgłębiej, przycisnął łeb węza do dna wanny. Teraz zmieniły się role. Gad odrzucał wszelką „sympatię“ do bambusa, wyciągnął z niego kły, starał się go wypłucć copędzej, lecz napróżno; już był przygwożdżony, a człowiek nie zamierzał ołnić go swą wspaniałomyślnością i gniółł bezlitośnie, dziurawiąc szpitem pręta paszczę, gardziel, łeb.

— Acha, nareszcie bestja tonie według wszelkich reguł.

Waż bronił się rozpaczliwie do końca. Dosłownie stał na głowie, tułów owinał dokoła bambusa i ręki ludzkiej, a ogonem prał Freddy'ego po twarzy, lub naprzemiennie okrecał go wokół jego ramienia i ścisnął je konwulsyjnie. Napróżno, wszystko napróżno. Na powierzchni wody pękały ostatnie banieczki powietrza, jakie ulatwały z płuc zdychającego zwierzęcia. Ogón zatoczył jeszcze kilka es-floresów, opadł do wody i powoli zanurzał się w niej wśród przedśmiertnych drgawek całego korpusu, coraz słabszy i słabszy.

Ale zwycięzca również gonil ostatkiem sił. Choć jego wysiłek

fizyczny był minimalny w tej walce, lecz wyczerpało go napięcie nerwów. Dysząc ciężko, osunął się na kolana, potem na bok i tak leżał długo tuż obok wpuszczzonej w posadzkę wanny, wpatrując się łepym wzrokiem w pokonanego wroga. Ocknął się z odrętwienia dopiero wówczas, gdy posłyszał w kurytarzu kroki. Zbliżyły się tutaj, uciechy pod drzwiami, zato w zamku zagrzęzł klucz. Freddy domyślił się bez trudu, że zbrodniarz przyszedł obejrzeć swoje dzieło i, zamiast leżeć dalej spokojnie, lub nawet udawać nieboszczyka, zerwał się z krzykiem wściekłości

— Mam cię, totrze!

Popędził do drzwi, które tym razem ustąpiły natychmiast, ale tamten także nie czekał. Kiedy Freddy wypadł z łazienki, ujrzał znikającą za zakrętem kurytarza sylwetkę człowieka który zmykał aż miło. Nie miało sensu ścigać go po ciemku w labiryncie, który zbieg musiał znać, jak swoją keszeń, toteż Freddy, przypomniałszy sobie, że jest zupełnie nagi, zawrócił rzycho, ubrał się, zamknął łazienkę, klucz zabral z sobą i odmaszerował na pierwsze piętro do swego apartamentu. Tutaj napisał krótki, ale „jedyny“ list do „jego królewskiej wysokości“ i posłał go adresatowi przez jednego ze służących przydzielonych „namilszym gościom“. Skutek był piorunujący. Już w pięć minut później książę Pagan osobiście i własnoręcznie zapukał do drzwi Freddy'ego.

— To nieprawdopodobne! — zaczął widocznie wzburzony.

— Zawiadomił mnie pan, że dokonano na niego zamachu tutaj, pod moim dachem! Proszę o wyjaśnienia.

— O, mogę służyć nawet dowodami!

Poszli na parter, do łazienki, a za nimi wyruszyła cała procesja dworzan, niewiedząc, czy z własnej ochoty, czy z polecenia księcia. Po drodze Freddy opowiedział pokrótce przebieg zajścia.

— Może waż wśliznął się sam przez okno. — wtrącił Bahadur.

— To zdarza się u nas, chociaż naogół rzadko.

— Szyderczy śmiech, jaki usłyszałem, był nawkróć ludzki,

— odparł Prado z ironią. — a równie trudno byłoby mi uwierzyć, że waż przed złożeniem mi wizyty, zamknął drzwi na klucz. No i kto je później odepknął?

— Zbadamy, wszystko zbadamy, a sprawca poniesie surową karę.

Gdy przyszli na miejsce, Freddy wręczył księciu klucz od łazienki. Była nadal zamknięta. Otworzyli drzwi, weszli do wnętrza, zbliżyli się do wanny, lecz węza już w niej nie znaleźli! Czyżby zmartwychwstał i uciekł? Lecz którędy?! Jedynie drzwi były zamknięte, jedynie okienko znajdowało się na wysokości trzech metrów nad posadzką, a po gładkiej, wykładanej marmurem ścianie żaden waż wspiąć się nie potrafi.

— Może gad wylazł z wanny i ukrył się w jakim kącie?

Przy świetle pochodni przeszukano całą łazienkę najdokładniej, ale bez wyniku; ani węza nigdzie nie było, ani dziury, przez którą choćby nysz mogła się prześlizgnąć. Wąż zniknął, a wraz z nim ów bambusowy pręt, którego koniec napewno nosił liczne ślady zębów gada.

— To znaczy, — warknął Freddy, wytrącony z równowagi ducha tem wszystkim, — że mój niedoszły morderca posiada drugi klucz od łazienki; w czasie, gdy pisałem list do waszej królewskiej wysokości, ów łotr przybiegł tutaj i pozacierał ślady swej zbrodni.

— A czy przypadkowo, — odezwał się Dewadatta, (jego głos ociekał ojcowską wyrozumiałością), — całe to straszne wydarzenie... nie przyszło ci się, panie? Bo w ciepłej kąpiel zasnąć nie trudno.

— Hm, to możliwe. — przyznał Bahadur.

— To bardzo możliwe! To pewne! — krzyknął Freddy, nie panując już dłużej nad sobą. — A ponieważ nie lubię miejsc, w których gości trapią tego rodzaju sny, postaram się opuścić ten gościnny dom jak najprędzej!

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop. ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rad 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550. PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.